Nr. 33. Lwów, dnia 13. sierpnia 1909. Rok III.

# JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

## Od administracyi.

**Ze względu na nadchodzący trzeci kwartał prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i dalszą przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.**

TREŚĆ:



## Z naszych zdrojowisk.

Różne są źródła bogactwa krajowego, różne są sposoby ekonomicznego podniesienia ludności kraj pewien zamieszkujących. O różnych jednak sposobach nie może być mowa wtedy, gdy mówimy o kraju naszym, gdy mówimy o Galicyi.

Pozostają więc tym, którzy mają dobro tego kraju na myśli, którzy starają się kraj ten społecznie i ekonomicznie podnieść nieliczne drogi, nieliczne środki i sposoby. Wśród tych środków, które w kraju naszym doprowadzić mają do zamierzonego celu na pierwszy plan wysuwa się praca nad podźwignięciem naszych krajowych zdrojowisk.

Każdy kto tylko pobieżnie mógł się przypatrzeć cyfrom stanowiącym o dochodach pewnych krajów, zauważył napewno jak poważnem źródłem, jak miarodajnym czynnikiem wzrostu tych cyfr stanowi okoliczność, iż pewne kraje czy narody pielęgnując ruch obcych, starając się o rozwój swych zdrojowisk przyczyniają się do ekonomicznego wzrostu, tworzą podstawy bogactwa i materyalnego rozwoju.

Galicya posiada właśnie zdrojowiska, które przy pewnem zainteresowaniu sfer miarodajnych potrafiłyby dzięki swym środkom leczniczym ściągnąć całe mnóstwo osób, tysiące chorych starających się znaleźć ratunek i wyzdrowienie u wód leczniczych.

Jak te zdrojowiska wyglądają, jakie są ich urządzenia, jakie braki i wady o tem wiemy wszyscy dobrze. Atoli nie tą kwestyą zająć się zamierzamy, nie chcemy rozpatrywać tego wszystkiego, co stanowi wady naszych zdrojowisk krajowych, lecz wskazać chcemy na stanowisko i stosunek tych zdrojów wobec publiczności, a przedewszystkiem na sposób traktowania i obchodzenia się z ludnością żydowską.

Zdrojowiska wszystkich krajów, europejskie miejsca zdrojowe pojęły już dawno, iż należy używać wszelkich możliwych sposobów, by ściągnąć publiczność, by dać jej jak największe wygody, by ułatwić jej pobyt — słowem by ta publiczność przez pewien okres czasu szukająca wywczasu i spokoju, znalazła ku temu wszelkie warunki. Tak jest w Europie — nie jednak w Galicyi.

W Europie — tubylczy mieszkaniec miejsca kąpielowego zapomina na pewien czas o wszelkiej polityce, zapomina o wszystkich innych swych bocznych zajęciach, poświęca się przez kilka miesięcy jedynemu interesowi — „kuracyuszowi".

Gospodarz Marienbadzki, czy Karlsbadzki, choćby najbardziej zagorzały Wszechniemiec nie prowadzi przez wakacye polityki wszechniemieckiej, najbardziej zagorzały — czystej krwi Aryjczyk — Germanin z lasów Teutoburskich, nie kontynuuje swych „czysto aryjskich poglądów" — nie pogardza tym semitą, nie szykanuje go, przeciwnie wita go jako najbardziej przywiązanego do pewnej miejscowości kuracyusza.

W rzeczywistości trudno powiedzieć i trudno sobie wyobrazić jakby wyglądały pewne europejskie miejsca kąpielowe bez przypływu żydowskich kuracyuszów. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż właśnie żydzi w największej ilości zwiedzają miejsca zdrojowe. Składa się zaś na to cały szereg okoliczności: przedewszystkiem według twierdzeń wielu, rasa semicka jest sama w sobie fizycznie słabszą, potrzebująca niejednokrotnie i porady lekarza i środków leczniczych, ponadto zmysł rodzinny jest u tej ludności bardziej rozwinięty, a w parze z tem idzie większa dbałość i staranność o członków rodziny o ich zdrowie, rozwój fizyczny i duchowy. Spotykamy rodziny czy ojców w minimalnych warunkach bytu, którzy ponosząc olbrzymie ofiary, poświęcając niejednokrotnie ostatki swego mienia ratują chorego czy też chorobą zagrożonego krewniaka.

Liczny kontyngent kuracyuszy dostarczają też średnie sfery żydowskie, tak zwana burżuazya żydowska, której reprezentanci są tak licznymi i tak chętnie widzianymi gośćmi miejsc kąpielowych. Ci ostatni z małymi wyjątkami nie odwiedzają galicyjskich zdrojowisk. Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, iż dysponując pewnemi większemi kwotami, umożliwiającemi im wyjazd za granicę chcą mieć te wygody, które im te zagraniczne miejsca dają, chcą mieć owe środki lecznicze, których uzyskanie przy większej staranności sfer odpowiednich możliwem by było w kraju naszym lecz faktycznie uzyskanem być nie może. Wreszcie znajdują się i tacy. którzy chętnie ponieśliby może ofiary z osobistych wygód, przyjemności, rozrywek i innych dogodności, które im dostarcza pobyt zagranicą, lecz jako dobrzy synowie tego kraju, patrzeć nie mogą na anomalne stosunki w zdrojowiskach naszych panujące, ścierpieć nie mogą sposobu obchodzenia się z częścią pewnych gości, nie znoszą zwykłego znamienia cechującego wszystkie nasze miejsca zdrojowe — bezprzykładnego, szkodliwego antysemityzmu.

Dalecy jesteśmy od tego by rzucać frazesy nie poparte faktami, obcą jest nam myśl rzucania haseł niezgody i zarzewia wzajemnych nieporozumień — stwierdzamy jednak świadomi naszej zupełnej odpowiedzialności, iż najbardziej spaczony, najgorzej pojęty, najbardziej szkodliwy, bezkrytyczny, nieuzasadniony a w konsekwencyach swych zgubny antysemityzm, to ten, który uprawiają nasze zdrojowiska krajowe wobec ludności żydowskiej.

Wskazują na to, iż chmary tych biednych żydów zalegają deptaki galicyjskich zdrojowisk, iż brud i niechlujstwo z sobą przynoszą, iż szpecą ogólny widok i wrażenie tych galicyjskich kąpieli.

Idźcie wy, którzy tak twierdzicie i patrzcie na kolonady Sprudlu w Karlsbadzie, patrzcie na deptaki i spacery w Marienbadzie, zobaczcie cały szereg zdrojowisk o europejskiej sławie, a spotkacie tam tego biednego galicyjskiego żyda o wyglądzie nie lepszym od tego, który szuka w Szczawnicy czy Krynicy, Iwoniczu czy Truskawcu środków dla poratowania swego zdrowia. Wielka jednak zachodzi różnica w sposobie obejścia się z tym kuracyuszem u nas w kraju, a w tych miejscowościach, do których bojkotu niejednokrotnie się wzywa.

Tam ten biedny żyd galicyjski jest przedewszystkiem kuracyuszem, jest tym, który szuka ocalenia i poratowania swego zdrowia, tam jest on tym, który zostawia swe pieniądze choćby

w minimalnej wysokości, tam nie patrzą jaki jego chałat, obok niego jest Chińczyk i Pers, Niemiec czy Francuz, bogaty czy biedny—wszyscy równo traktowani, równo korzystają z zalet i środków leczniczych miejscowości kąpielowych.

U nas inaczej! U nas dla żyda niema kąpieli, inne są dlań godziny kąpielowe, robią mu łaskę iż mu pozwolą pić wodę ze źródła lub okrążać niektóre drogi spacerów i deptaków. Tak się dzieje z żydem chałatowcem. A z innymi? To samo z pewnemi odmianami. Przy konkurencyi rasowej aryjsko-semickiej, rasa semicka pozbawiona jest niejednokrotnie kąpieli, przy rautach i zebraniach towarzyskich bojkotują towarzysko panie żydowskie, słowem sposób zachowania się i obejścia nie odpowiadający zupełnie duchowi czasu.

Wskazaliśmy tylko przykładowo na pewne w oczy wpadające fakty — wspomniemy tylko jeszcze o tem, iż żyd w naszej miejscowości kąpielowej choćby zajmywał wysokie stanowisko społeczne, nie dostanie pewnych mieszkań, a zarezerwowanych dla uprzywilejowanych aryjczyków, nie dozna ułatwień i udogodnień wszystkim innym przystępnych.

Gdy przyjdzie do płacenia, wówczas poczyna się nierówne traktowanie, ale uprzywilejowanie, wówczas kuracyusz żydowski sakiewką wyrównuje swe rzekomo wrodzone mankamenta semickie. Z jaką skrupulatnością ściągają u niego taksę! — nawet od tego, który w tych innych (bojkotowanych) miejscach zdrojowych jest od niej zupełnie uwolnionym.

Byliśmy niedawno świadkami jak pewne lwowskie pismo afiszami obwieściło łaknącej senzacyi w czasach ogórkowych publiczności, iż w Szczawnicy wybuchły rozruchy żydowskie. Jak się rzecz w rzeczywistości przedstawiała? Biedny żyd uwolniony napewno gdzieindziej w europejskiej, a nie galicyjskiej miejscowości kąpielowej od t. zw. taksy, ścigany jest przez posiepaków zarządu zdrojowego publicznie, a w tem przychodzą jego znajomi pytając o co właściwie chodzi. Uważając, iż dzieje mu się krzywda, gdyż faktycznie nie ma z czego płacić, a nawet prawnie do tego nie jest zobowiązany, jako mieszkający poza obrębem właściwego zdrojowiska. tłumacząc to może zbyt gorączkowo owym ścigającym go posiepakom. Efekt tego tłumaczenia znamy ze szpalt lwowskiego dziennika. „Specyalny korespondent“ donosi o strasznych rzeczach, o prowokujących żydach, o niebezpiecznych atakach „żydowskich parasoli“ — słowem stworzył bajeczkę ku uciesze swych w ogórkowym czasie znudzonych czytelników.

Musimy przedewszystkiem wskazać na niebezpieczeństwo połączone z tego rodzaju wysoce niestosowną reporterką — ubolewać musimy, iż w czasie nawet ogórków znajdują się ludzie, którzy lekkomyślnie rzucają hasła zawiści i niezgody, a nawet przedstawiaja „ewentualnych pogromców“ w świetle „rycerzy bez skazy i bojaźni.

Korespondencye o podobnych treściach afiszuje się po ulicach miasta pod wiele mówiącem tytułem „Rozruchy żydowskie“.

My z naszej strony stwierdzić musimy, iż zarządy naszych miejsc zdrojowych będą zmuszone zasadniczo zmienić swą politykę i swe zachowanie wobec żydowskich kuracyuszy. Tubylcza ludność będzie musiała pojąć, iż dalsze prowokujące zachowanie się z jej strony doprowadzić musi do ewentualnego bojkotu tych zdrojowisk i w dalszej konsekwencyi przyczynić się do zupełnego ich upadku. Nie wiemy zaś czy można nazwać to racyonalną polityką ekonomiczną, gdy grosz nasz, choćby w najmniejszej ilości będzie wywożony za granicę.

A względy chyba ludzkości wymagają, by ten biedny i nieszczęśliwy żyd, który dla poratowania swego zdrowia odszukuje nasze zdrojowiska doznawał tam obejścia godnego nieszczęsnego chorego. Do tego nie trzeba już względów na ekonomię i politykę, lecz odrobinę etyki odrobinę miłości bliźniego.

Czyż żyd polski ma się wyrzec istotnie balsamicznych sosny polskiej tchnień, które przez lat dziesiątki setek upajały aromatem roskosznym ojce i matki jego, koiły chore ich płuca, rumieniły krew ich bladą?!!

Czas już najwyższy naprawić to co się naprawić da!!

Czas najwyższy nie daremnie stroić się piórami cywilizacyi wieków!

„A cywilizacya to nie wieczne używanie szczęścia i piękności. Oprócz szczęścia i piękności jest w cywilizacyi wiele innych rzeczy... jest współczucie — obowiązek“ (Eliza Orzeszkowa).

Tego współczucia domagamy się dla biednych chorych, poczucia zaś obowiązku wobec współobywateli żydowskich!

*Henryk Immeles.*

## Antysemityzm w Rosyi.

Pod tym tytułem ukazala się obecnie nakładem J. Kaufmana w Frankfurcie nad Menem broszura hr. J. Tolstoja, omawiająca sprawę żydowską i dopominająca się zniesienia granic osiadłości dla ludności żydowskiej. Z zajmującej tej broszury przytaczamy ważniejsze poglądy autora na kwestyę żydowską.

„Handel w połączeniu z odpowiedniem opodatkowaniem, wyższy stopień wykształcenia czy też rzemiosło wpływają dodatnio na moralny rozwój, zmniejszając też u żydów wrodzone lub też rzekomo przypisywane im wady“. Wychodząc z tego punktu założenia rządu rosyjskiego, udowadnia autor, iż ustawodawstwo rosyjskie nie pomne zupełnie zasad konstytucyjnych wtlacza żyda w pewien ciasny zakres, pozbawiając go równocześnie wszystkich jego konstytucyjnych, jak też wielkiej ilości cywilnych praw. Rezultatem tego jest mięszanina praw i bezprawia, rozporządzeń i patentów, nieładu i anarchii, tworząca w dziedzinie prawnej chaos bez wyjścia.

MARYA A. BLUMBERG.

## W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

Ciąg dalszy.

Dla potwierdzenia słów swoich, męzkim głosem zaintonował pieśń, wprawiając w zachwyt słuchaczy. Nawet dzieci szeroko rozwartemi oczami patrzyły na ojca. Szaja cały zarumieniony był z radości i czarne oczy świeciły się w wyrazistej jego twarzyczce.

— Szaja, czy i ty wyjedziesz do miasta, jak urośniesz? — pytała matka, gładząc główkę najstarszego syna.

— A zapewne, że nie pozwolę mu się tutaj zmarnować, — odpowiedział ojciec, — ale wtedy nie Szaja pojedzie, bo wykpiliby go ludzie, tylko, tylko — trzeba mu wynaleźć jakieś imię ludzkie.

— Może Szymon — wtrąciła z uśmiechem staruszka.

— Ale gdzież tam, i to za żydowskie. Gdyby Stasiem, naprzykład, go przezwać, to już prędzej.

— Stasiem — powtórzyła Marjem zamyślona — Szaja — Stasiem ma się nazywać. Ciężko mi będzie przyzwyczaić się, już tak nawykłam.

Cóż w tem ciężkiego? po kilku miesiącach zapomnisz o Szajem zupełnie. Albo Mendel, cóżto za imię potworne!

— Tak nazywał się mój ojciec — odpowiedziała Marjem cicho,

— No, to i cóż z tego? Dawniej inne były zwyczaje i teraz inne. W świecie dzisiejszym takie rzeczy nie uchodzą. Mendel ależ toż śmieszność gotowa, nazwij go przynajmniej Maurycym.

— Mendelku, mój Mendelku, i ciebie chcą mi odmienić — rzekła Marjem, całując jasną główkę najmłodszego synka, który przez cały czas cicho siedział na jej kolanach. — Zresztą, niechaj co chcą robią, już ja i tak porozumiem się z tobą, prawda, Mendelku, co?

Dziecko odpowiedziało głośnym śmiechem i starało się uchwycić pochylającą się ku niemu głowę matki.

— A Resia — spytał Szaje, ujmując się, jak sądził, krzywdy zapomnianej siostry.

— Resia może zwać się Rózią, jeżeli już tak trzeba koniecznie — zaopiniowała matka.

— Nie ścierpię tego imienia.

— To nazwijcie ją Heleną, bo takie jej drugie imię, — radziła Froimowa.

— Helena! ale gdzież tam — zawołał Henryk, zrywając się z krzesła — pocóż Helena? Matka ma racyę, Resia Rózią powinna zostać. W gruncie rzeczy, to ładne imię, i nie wiem, dlaczego miałem zawsze dziwne do niego uprzedzenie. Teraz córka moja z niem mnie pogodzi. Prawda, Róziuniu? — dodał, całując ją w czoło.

Dziewczynka poczerwieniała z radości i uścisnęła rękę ojca, a on, pogłaskawszy ją po głowie, śpiesznie wyszedł.

— On jeszcze zmęczony z podróży, trzeba mu dać odpocząć, — mówiła tymczasem matka do krzątającej się Marjem, która śpiesznie, chociaż bardzo cicho, sprzątała ze stołu, zdejmując resztki śniadania. — Zobaczysz, jak się wyśpi, będzie zdrów i wesół.

— Mnie się zdaje, że on zanadto uczył się i pracował — odparła żona nie bez obawy w głosie.

— Zapewne, zapewne, ale teraz, jak go przypilnujesz, to prędko do sił powróci. Staraj się ugotować mu codzień co lubi, i uważaj, by jadał więcej, bo on zawsze bardzo mało jada, i wina kieliszek daj mu, jeśli możesz.. Cicho dzieci, przeszkadzacie ojcu, — zawołała na Szaję i Resię, goniących się po pokoju.

Dzieci wnet umilkły.

— I jeszcze jedno powiem ci Marjem, — dodała staruszka cicho do synowej, która usiadła naprzeciw niej pod oknem. — Ty wiesz, ja cię bardzo kocham, moje dziecko, i dlatego nie rozgniewasz się na mnie. Jak masz kiedy jakie zmartwienie, czy w sklepie, czy z dziećmi, ze sługą, nie mów mu nic o tem. Widzisz, ci ludzie, co tak wiele głową pracują, o tych drobnych rzeczach wiedzieć

W czyim interesie, w czyjej obronie działają odpowiedzialne czynniki rosyjskie, jakie tradycye i zasady są dla nich miarodajne, tego w rzeczywistości obecnie stwierdzić nie możemy. Przedewszystkiem stwierdzić należy zupełnie fałszywe zapatrywanie kierujących sfer rządowych, które działają rzekomo dla ochrony i dla dobra ludności chrześcijańskiej. Należy zwrócić uwagę na to, iż faktycznie rząd nikogo nie mógł ustrzedz ani też w rzeczywistości ochronić przed rzekomym napływem ludności żydowskiej. Ponadto rząd rosyjski spowodował to, iż ludność żydowska ograniczana i pozbawiana swych praw, popchnięta została w objęcia determinacyi i rozpaczy. Rząd stojąc na stanowisku ochrony swych obywateli nie powinien przecież narażać całego szeregu okręgów (autor ma na myśli 25 gubernij stanowiących strefę osiedlenia ludności żydowskiej) na zalew przez tak ujemny żywioł i rzekome zgubne skutki ich działalności.

Trzymając się logiki sfer rządowych, musieliby się ci Rosyanie, którzy osiedli po za strefami osiedlenia, uważać za intelektualnie niżej stojących od tych, którzy potrafili w granicach osiedlenia sprostać i dorównać rzekomej konkurencyi żydów. Ponadto pyta autor słusznie czy w guberniach zamieszkanych przez żydów konstatować można większą pochopność do zbrodni i przestępstw, czy panuje tam szczególna nędza czy też inne nadzwyczajne stosunki, które pozwalają nam wnioskować na ujemny wpływ wywierany przez ludność żydowską.

Czy szczęśliwszą jest gubernia astrachańska od guberni chersońskiej, a okolica dońskich kozaków od guberni jekaterynosławskiej albo też okręg smoleński od grodzieńskiego?!...

Starając się rzekomo działać dodatnio na korzyść okręgów „czystych" od żydów, ustawodawstwo rosyjskie wyrządza prawdziwe i rzeczywiste nieszczęście, dopuszcza się niesprawiedliwości i krzywdy. Skutkiem stanowiska zajętego przez rząd, masa żydowska jest rozgoryczona. Siedm milionów ludzi świadomych tego, iż dzieje im się krzywda, domaga się energicznie, a czasami nawet z użyciem nielegalnych środków swych praw, domaga się słusznych zresztą warunków możności bytu. Niektórzy twierdzą iż żydzi wysysają soki żywotne ludności wśród której przemieszkują, iż zyskują zamożność a nawet bogactwa przez wyzysk innych i stają się pasożytami we właściwem tego słowa znaczeniu. Każdy, kto jednak bezstronnie patrzy na stosunki, powiada autor, kto widzi tę bezgraniczną nędzę, kto patrzy na te tłumy pozbawione chleba, możności zarobku i bytu, ten przyzna sprawiedliwie, iż te rzekome obce soki żywotne są im szkodliwe albo przekona się iż bajkami są pogłoski o wyzyskach żydowskich, a prawdziwym jest fakt nędzy i biedy. Nie bogactwo lecz bieda tego wielkiego mnóstwa tej ludności jest przedewszystktem okolicznością, która nam w oko wpada. Gdyby ten biedny, nędzny, łachmanami okryty żyd polski, litewski czy rosyjski usłyszał o mądrościach tych, którzy prawią o wyzyskach i bogactwie żydów, on i jego otoczenie, którzy na swej własnej skórze tę bezgraniczną nędzę doznają, uważałby wszelkie te baje za żart zły, miałby wrażenie podobne, jakie odnosi ktoś słysząc o filozofii idyoty, lub olbrzymich dobrach łachmanami okrytego ulicznika.

Idąc nawet za śladem myśli snutych przez rząd rosyjski, a więc godząc się na szkodliwość ogółu, na szkodliwość tej masy, to przecież zdrowy rozsądek powiada, iż są w tej masie tacy, którzy mają pewne zalety, którzy mogą stanowić pewien obywatelski dobytek i zasługują przeto na obywatelskie i sprawiedliwe traktowanie. Tymczasem rząd rosyjski nadając prawa tym, którzy się chrzczą, pozorami praw ozdabia tych, którzy mają rzekomo kwalifikacye zawodowe, dające możność zarobkowania, niestanowiące jednak bynajmniej o tem, by dany czynnik był ze stanowiska moralnego czy społecznego mniej lub więcej szkodliwy.

Jasną i zrozumiałą rzeczą jest iż zarządzenia rządu wywołały rozgoryczenie wśród ludności żydowskiej, u tych, którzy zupełnie są pozbawieni praw jakoteż u tych, którym pozory tych praw nadano.

„Kto wiatr sieje, ten burze zbiera — burza już wybuchła, chodzi obecnie o to, by huragan po części wstrzymać, by osłabić zgubne skutki dotychczasowego systemu, a czas już najwyższy, by i ci tak bardzo upośledzeni, uzyskali należne sobie prawa".

Tyle hr. Tolstoj, którego wywody zasługują tem bardziej na uwagę, iż autor jako były minister oświaty w gabinecie Wittego dokładnie jest obznajomiony ze stosunkami dotyczącemi ludności żydowskiej

*Gr.*

## Zangwill o syonistach.

Na odbytym dnia 18. lipca w Londynie mityngu terytoryalistów w „Pavillon Theatre", przewodniczący Iz. Zangwill wygłosił mowę pełną przytyków o gryzącej ironii pod adresem nieprzejednanych syonistów.

Przedewszystkiem Zangwill wyraził zdumienie, dlaczego sprzeciwiają się terytoryum w Mezopotamii, szczególnie nie pojmuje on, dlaczego protestują w kołach syonistycznych. Są tacy którzy są temu przeciwni dla tego, że on, Zangwill, stoi na czele ruchu, ale cóż może zrobić? Przecież oznajmił na konferencyi, iż podaje się do dymisyi, ale cała konferencya oponowała i on został ponownie wybrany.

Żadnym sposobem ten, kto ma mózg w głowie, Mezopotamii przeciwnym być nie może. W bieżącym miesiącu była rocznica śmierci Herzla, i jest to dla Zangwilla jasne, że Herzl, gdyby widział teraz zabiegi Towarzystwa ITO, doznałby wielkiej radości. ITO'istów dzieli obecnie od syonistów li rzeka Eufrat, a kto zna dzieje Izraela, przyzna, że „Erec-Israel" (Palestyna) zawiera także Mezopotamię(?) Dalej Zangwill skarży się na przeciwników jego mowy, wygłoszonej kilka tygodni temu w „Assemblee Hall" (p. **Jedność** Nr. 27 „Syoniści między sobą"). Syoniści wtedy napastowali go dla tego, że twierdził, że Palestyny dostać niepodobna, że

---

nie powinni. Im trzeba dać spokój, bo inaczej ciężko zachorować mogą. Chodź do mnie, jak dotąd, zawsze, a ja ci we wszystkiem pomagać będę. Przecież ty moje dziecko kochane! Przyrzekasz mi, Marjem?

Marjem kiwnęła twierdząco głową. Nie odpowiedziała nic, serce jej ścisnęło się dziwnem jakiemś przeczuciem. Podniosła z ziemi swego Mendelka i poszła go do snu ułożyć.

Kołysała go długo, bo dziecko zasnąć nie chciało, i kołysząc, nuciła: „A gdy będziesz wielkim, bogatym, wspomnij na moje piosenki, które jam ci śpiewała, gdym do snu cię kołysała, śpij Mendlu, śpij mój maleńki".

Święta minęły i wszystko powoli wróciło do zwykłego trybu. Marjem znowu była cały dzień w sklepie, Szaja w chederze, Resia w szkółce, jedynej, którą niedawno jakaś „madame" otworzyła w miasteczku i w której też zaraz Marjem umieściła swą córkę; Froimowa krzątała się, jak mogła, po pokoju i kuchni, napędzając ciągle do roboty leniwą Hindę, która wraz ze strojem świątecznym zarzuciła wszelkie pozory ochędóztwa i z mocno rozczochraną głową, w zaniedbanem ubraniu, utyskując ciągle, źle spełniała wszelką robotę domową.

Henryk po całych dniach nie wychodził ze swego pokoju, gdzie oddawał się pracy dawno już rozpoczętej i obmyślanej. Kształcąc się na Mendelsonie. Henryk w wirze świata i atmosferze wiedzy nie pozbył się wiary, którą wyniósł z domu. Przekształcił ją tylko, i dążeniem jego było połączyć ją ze zdobyczami nauki: teraz chciał z punktu naukowego udowodnić nieśmiertelności duszy. Zacząwszy od badań najdawniejszych i idąc coraz dalej, najnowsze odkrycia naukowe wcielał do swej teoryi. Był tak ideą tą zaprzątnięty, że prawie po za nią świata nie widział, tembardziej, że widzieć go nie chciał. Badał, pisał i marzył. Marzenia unosiły go daleko, do opuszczonego niedawno miasta, do Heleny. Cóż ona teraz porabia? co myśli? co czuje.

Gdy był jeszcze w W., z każdą pracą szedł do niej, jej się pytał o sąd, o radę, przed nią zwykł był spowiadać się ze wszystkich tajników myśli. Nieraz w gronie kolegów wyśmiewano go, nazywając marzycielem młodego lekarza, który zamiast z lancetem w ręku dochodzić prawdy, szuka jej w wybujałych wytworach rozgorączkowanej fantazyi. Więc milczał wśród nich najczęściej o rzeczach tych, tak mocno go obchodzących. Za to, gdy lekcye z dziećmi pani Arturowej były ukończone, młody nauczyciel długą nieraz godzinę przesiadywał z Heleną; tu mówił swobodnie, nie wyśmiany nigdy. Wtedy w godzinach tych otwierał całą swą duszę, a słowa płynące z ust jego, kropla po kropli padały w serce słuchającej. Nie odchodził nigdy bez moralnej pociechy, lub nie oświetliwszy czegoś, co dotąd ciemnem zdawało mu się, lub zawiłem.

I tej pracy początki zwykł był do niej zanosić, a słowa zachęty i uznania wówczas usłyszane, dziś brzmią jeszcze w uszach jego. Z kim teraz podzieli wszystkie swe wrażenia? Z Marjem? Rozśmiał się gorzko, rzucił pióro i zaczął chodzić po pokoju. Kto wie, jak długo w stanie będzie znieść to życie!... Zasiadł znowu do pióra, ale tym razem nie powrócił już do zarzuconej rozprawy, napisał tylko długi, gorący list do Heleny. Pisał bez wytchnienia prawie, a skończywszy, zaadresował, włożył do kieszeni i zaniósł na pocztę.

Nie był to pierwszy list, wysłany od powrotu, i chociaż Henryk nie otrzymywał żadnej odpowiedzi, osobliwa ta korespondencya sprawiała mu pewien rodzaj ulgi w cierpieniu. Wolnym krokiem z poczty powrócił do domu.

Tu i ówdzie kłaniali mu się ludzie, on odpowiadał niechętnie, niedbałem kiwnięciem głowy. Nie lubiał ich. Drażnił go strój zaniedbany, mowa nieczysta, sposób życia, a w dodatku i to jeszcze, że gdy spodziewał się, że jak zbawcę swego otwartemi przyjmą go ramiony, oni okazali się nieprzystępnymi, w chorobach rzadko tylko zwracając się do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ona wogóle nie może mieścić większej liczby mieszkańców. On sam ubolewa nad tem zarówno jak wielu dobrych syonistów; ale prawdy wypierać się nie można. Nawet najbardziej zapalony syonista nie powinien chować prawdy pod korzec, a fałsz, chociażby głoszony w języku hebrajskim, ostatecznie jest też fałszem... Mówca w ogólności nie wie czem zjednać syonistów. Kiedy on mówi tylko o ITO, wtedy syoniści utyskują, że zapomina o syonizmie, jeżeli zaś mówi też o syonizmie, to odpierają, że odpierają, że powinien mówić tylko o swojem ITO. Widać, że wobec nich on nigdy nie będzie miał racyi, przeto najlepiej będzie, jeżeli mówić będzie li prawdę.

Zangwill przypomina, że i dr. Cohen przyznaje przeszkody, stojące na drodze syonizmu. Dr. Cohen jest wszakże jednym z przewodników syońskich, i jeśli on mówi prawdę, to rzecz „koszerna“ a gdy on, Zangwill, głosi to samo, to wszystko „trefne“. Jednakże wraca on do swego twierdzenia, że Palestyna nie może więcej pomieścić nad jeden milion i że Mezopotamia jest 14 razy większa od Palestyny. Mezopotamia posiada też jeszcze jedną zaletę: niema tam grobu Chrystusa, do którego można by było pielgrzymować.

Mówca wygłasza nastepującą przypowiastkę. Dwóch żydów znajduje się w podróży. Jeden z nich jest nader prawowierny, drugi wolnomyślny. Zaczyna im dokuczać głód.

— Wstąpimy do restauracyi koszernej — rzekł prawowierny — tam obaj jeść możemy.

— Mnie to wszystko jedno: koszerna czy trefna, ale jeżeli ty wolisz koniecznie „koszer“ dobrze.

Lecz koszerna restauracya była zamknięta. Cóż robić? Dla wolnomyślnego jest przecie wyjście: może on jeść trefne, ale co będzie z prawomyślnym? I postanowili wstąpić do restauracyi wegetaryańskiej...

Jeżeli Uganda była restauracya trefną w oczach syonistów, to przecież mogą i powinni oni udać się po Mezopotamii wegetaryańskiej, boć restauracya koszerna Palestyna jest szczelnie zamknięta...

Dalej mówca utrzymuje, że żydzi zachodni dawno już zmądrzeli. Doszli do przekonania, że trzeba żydów zgromadzić, a nie rozprószyć wśród narodów (?) jedyną drogą do pozbycia się prześladowań i ucisku, jest stworzenie autonomii nie przystoi bać się tego wyrazu, ponieważ niepodobna osiągnąć jej obecnie. Autonomia przyjdzie sama, kiedy żydzi staną się mieszkańcami owego kraju. (Por. artykuł „Posłowie tureccy o syonizmie i terytoryalizmie“ w Nrze 32-gim „Jedności).“

Dawno już nadszedł czas, by przestać mówić i zacząć działać.. Mówienie nie jest rzeczą główną. Mojżesz, zbawca Izraela z niewoli egipskiej, był „ust ociężałych“ i lud swój oswobodził swemi czynami. Mury m. Jerycho runęły wskutek odgłosów trąb, ale nie widzieliśmy jeszcze, aby mury zostały wzniesione przy pomocy trąb i surm.. Zangwill widzi przed sobą dwa narody, które postradały rozum... Z jednej strony szaleni Anglicy pragną zdobyć wszystkie kraje ziemi, a z drugiej strony — żydzi niechcą żadnej ziemi. Szaleństwo tych ostatnich jest większe..

W końcu mówca zapewnia, że brak środków pieniężnych nie stanie na przeszkodzie dążeniom terytoryalistycznym.

*be.*

# Przegląd prasy.

[„Rosija“ „O ludności żydowskiej w Rosyi“ — „Polnische Post“ „Rus. Sł.“ w sprawie Hartinga — „Kurjer Litewski“ o żydach na roli — Jubileusz „Nowoje Wremii“ — Rozruchy żydowskie w Szczawnicy („Wiek Nowy“ „Głos“) — Moskalofilskie instytucye („Haliczanin“) — Ankieta w sprawie nędzy żydów galicyjskich („Tygodnik“) — Posłowie żydowscy w austryackiej Radzie państwa od r. 1867—1907 (Zeitschrift für Demografie u. Statistik der Juden).]

Gdy car rosyjski odwiedza Anglię i Francyę, gdy król Edward zarzuca mu jakąś „Dumę“, o której istnieniu w Rosyi mało wiedzą — półurzędowa Rosija, uznaje też za potrzebne zająć głos w sprawie żydowskiej — cel zbyt widoczny — pustki w kasach rządowych i chęc „naciągania“ „zgniłego zachodu“.

„Rosija“ pisze mniej więcej w tych słowach:

„W ludzie żydowskim, jak i we wszelkim innym, znajdują się i dobre pierwiastki i należy tak uczynić, by te dobre pierwiastki służyły Rosyi, nie zaś nienawidziły jej... Pewien dobry i mądry Rosyanin mówił nam razu pewnego: „Gdyby mnie zmuszono do mieszkania w małem miasteczku żydowskiem, do żywienia się wyłącznie śledziem, gdybym był pozbawiony możności wyjazdu z tego miasteczka, gdybym nigdzie nie mógł znaleść zarobku, i ja bym rzucał bomby“... O tem nam, rosyjskim działaczom państwowym. kończy *Rosija* — należy pamiętać“...

„Nie ulega watpliwości — pisze *Rosija*, że żydzi są zrewolucyonizowani, ale ktoż ma się zająć tem, by 5 milionów poddanych rosyjskich wyznania mojżeszowego stało się poddanymi rosyjskimi nie tylko z paszportu, jeżeli nie my, Rosyanie... Emigracyi żydów nie spółdziałamy, ziemi dla żydów za granicą nie szukamy, szkół państwowych dla nich nie zakładamy, a jednak żądamy, by oni nas kochali i byli dobrymi obywatelami. Należało pomyśleć o tem przed tem, gdyśmy przyłączali do Rosyi, Litwę i kraj południowo-zachodni, jak uczynić z żydów dobrych obywateli rosyjskich, albo też jak ich wydalić z granic Rosyi, Ale obecnie jest już zapóźno krzyczeć i kląć“...

Sprawa Hartinga, ciągle jeszcze nie ucichła. W rozmaitych pismach znajdujemy ciekawe szczegóły, obecnie *Rus. Sł.* przytacza ciekawe dane z przeszłości wielkiego prowokatora: w Kijowie mieszka kupiec krewniak Hekelmana - Hartinga, który podał ciekawe szczegóły o przeszłości znanego prowokatora.

Hekelman przy urodzeniu dostal imię Arona na pamiątkę sławnego cadyka Arona Kalinowera. Jest rzeczą charakterystyczną, że w następstwie Hekelman wstydził się swego żydowskiego imienia i prosił kolegów, by nazywali go Arkadjuszem. Będąc w Dorpacie studentem, Hekelman wezwał ojca, by przyjechał doń pożegnać się, gdyż musi uciekać do Paryża z powodów rewolucyjnych.

Wyjeżdżając, Hekelman uprzedził ojca, że dla bezpieczeństwa zmieni nazwisko Hekelmana na Landessena.

Z zagranicy Hekelman przysłał ojcu 500 rub. z podpisem „Landessen“.

W następstwie zawiadomił on ojca, drogą pośrednią, że Landessen został aresztowany w Niemczech, wydany Rosji, uwięziony w twierdzy Petropawłowskiej, gdzie zmarł.

Równocześnie „Polnische Post“ we Wiedniu występuje wogóle przeciw ruchowi rewolucyjnemu rosyjskiemi. W swym dodatku polskim pisze na ten temat:

„Odkrycia w sprawie policyi tajnej rosyjskiej, rozbijającej się zuchwale po całej Europie, skompromitowały ciężko rząd rosyjski. Ale równocześnie skompromitowały one — równie ciężko — cały ruch rewolucyjny rosyjski. Jest to fakt zupełnie naturalny, z uwagi, że obecnie każdy widzi jasno, czem byli najważniejsi, najzuchwalsi najbardziej przedsiębiorczy przywódcy owego ruchu. Policyantami-prowokatorami. Policyanci, nagradzani suto, odznaczani tytułami radców stanu, zasłaniani urzędownie przeprowadzoną zmianą nazwiska, urządzali zamachy na ministrów i wielkich książąt. Dla nas, Polaków, tak blisko, niestety, choć wbrew naszej woli związanych z Rosyą, do tej pory płynie z całej historyi jedna pociecha: wśród owych prowokatorów niema Polaków, niema żydów polskich. Kultura polska, przejęta pojęciami rycerskiemi, powstrzymała inteligencyę żydowską w Polsce od wydania takich potworów moralnych, jak Azew i Landessen-Harting. Są to żydzi rosyjscy, wyrośli wśród nihilizmu moralnego rosyjskiego. Wprawdzie Polak-żyd Mendelson, ex-rewolucyonista, teraz zachowawca, utrzymywał z nimi stosunki, ale działał w dobrej wierze, nie zdając sobie sprawy, że ma do czynienia z policyantami. Takich, jak on, naiwnych, było zresztą więcej...

Z Linkowa (na Żmudzi) piszą do „Kurjera Litewskiego“: Na początku zeszłego wieku rząd usiłował przywiązywać żydów do roli. W tym celu nadawał grunta żydom z obowiązkiem wykupienia ich ratami. Ponieważ ówcześni żydzi nosili zwyczajem niemieckim pończochy i pantofle, więc wsie, gdzie zamieszkiwali, ponazywano „Pantofliszkami“. Wsi tej nazwy jest kilkanaście. Żydów osadzano najczęściej na gruntach skonfiskowanych w r. 1831. Na trakcie z Linkowa do Johaniszek, o cztery wiorsty od pierwszego, jest wieś Pantofliszki, powstała w podobny sposób po roku 1831. Osiadło tam ich wtedy 30 rodzin na rolach po 40 dziesięcin każda. Ponieważ żydzi nie mają powołania do rolnictwa, więc w krótkim czasie wielu z nich sprzedało swoją ziemię Litwinom, inni zaś zaczęli wypuszczać w dzierżawę swoje osady; pozostało ich dziś tylko 10 rodzin żydowskich.

„Nowoje Wremia“ i naczelny jej redaktor obchodzą obecnie jubileusze. — Z powodu tego umieszcza „Dzień“ Warszawski słuszne uwagi:

„Podwójny jubileusz obchodzi filar „Nowoje Wremia“ Michał syn Józefa Mienszykow: w roku bież. upływa 50 letnia rocznica jego urodzin, a w ostatnim numerze „Nowoje Wremia“ ukazał się jego tysiączny artykuł.

Z okazji tego jubileuszu p. Mienszykow, który w całej prasie uczciwej rosyjskiej zyskał imię Judasza całuje judaszowskim pocałunkiem wolność prasy, twierdząc, że „policyjna odpowiedzialność“ prasy powinna być możliwie surowa; że powinno być wolno drukować tylko rzeczy „niewystępnego charakteru“.

Przy tej sposobności wylewa też p. M. kubeł pomyj na Polaków, Żydów i Ormian, którzy rzekomo opanowali prasę rosyjską i zrewolucjonizowali ją. Mienszykow proponuje, aby Polakom, Żydom i wogóle obcoplemieńcom zakazano pracować w prasie rosyjskiej wogóle, aby oprócz cenzusu wykształcenia, wymagano od dziennikarzy również cenzusu narodowościowego.

— „Kierownicy pism, — woła p. Mienszykow, — powinni dowieść swego pochodzenia rosyjskiego i to nietylko wiarą, ale rodowodem“.

Wreszcie w zakończeniu p. Mienszykow domaga się zakazu pisywania artykułów anonimowych lub pseudoanonimowych. Twierdzi on, że „uczciwe poglądy nie mają powodu chować się, że myśl szczera t. j., wierząca w prawdziwość swą powinna być nieustraszona“ i z tego zupełnie słusznego założenia wyprowadza nieoczekiwany wniosek, że sam podpisuje wszystkie swoje artykuły, jakgdyby były one uczciwe i szczere. Przeczą temu fakty i cała działalność Mienszykowa, który jako pisarz zyskał sobie miano Judasza, a jako urzędnik państwowy (był przez pewien czas urzędnikiem w ministerjum marynarki) — miano delatora. Obie te cechy w charakterze Mienszykowa są tem niebezpieczniejsze, że towarzyszy im wielki talent pisarski, którego błyskotliwość uznać muszą nawet wrogowie Mienszykowa. Jest on podobny do robaczywego owocu, który pod ponętną powłoką kryje zgniliznę i robactwo.

Pisząc w bardzo rozpowszechnionej gazecie, oddziaływując na bezkrytyczne mózgi zacofańców, dla których „Nowoje Wremia“ jest wyrocznią, przewrotny Mienszykow jest źródłem sączącem kropla po kropli truciznę wstecznictwa, szowinizmu i nietolerancji.

On jest apologetą wszelkiej represji, wszelkich ograniczeń. Każde wsteczne zarządzenie znajduje w nim żarliwego obrońcę, każdy krok naprzód „nieustraszonego“ pogromcę.

Wystarczy powiedzieć, że nawet urzędowa „Rossija“ jest dla Mienszykowa... za liberalna (co Mienszykow tłumaczy tem, że redagują ją żydzi).

Wstecznik Mienszykow, czasami występuje z artykułami o tendencji liberalnej, artykuły te jednak nigdy nie pisane są szczerze, a zawsze z przewrotną myślą zaszkodzenia tym, o których idzie. Tak było niejednokrotnie z nami, tak było z różnemi sprawami wolnościowego ruchu w Rosji. Ale to właśnie jest siłą Mienszykowa, takiego właśnie dziennikarza potrzebuje „Now. Wr.“- które zawsze czuje „skąd wiatr wieje“ i czyją piosnkę trzeba śpiewać. Dzięki temu też taki p. Mienszykow zarabia 20 tysięcy rubli rocznie i jest pożądanym i potrzebnym w najwyższych sferach biurokracji, której jest rycerzem i obrońcą.

---

„Wiek nowy“ w sezonie ogórkowym uznał za stosowne zająć się rozruchami żydowskimi. Sprawę tą zasadniczo omawiamy na innem miejscu, na razie zadawolniamy się skonstatowaniem faktu, iż korespondent „Wieku nowego“ wywołał przez swój prawdzie nie odpowiadający opis zajść w Szczawnicy, słuszny i uzasadniony żal u całego szeregu jednostek.

Gonitwa za senzacyą niesmaczny i niestosowny sposób opisania musi się spotkać z jak najostrzejszą krytyką. Zupełnie się też w tej sprawie godzimy z wywodami Lwowskiego „Głosu“, które dosłownie przytaczamy. Głos pisze: „Wiek“, który bez senzacyi i „michałków“ nie byłby sobą, „przyniósł“ senzacyjną wiadomość o rozruchach żydowskich w Szczawnicy. Czytelnik gorączkowo przebiega artykuł „telefonem od naszego korespondenta“, zdumiony możliwością rozruchów nie antyżydowskich, które niewątpliwie należą już do przeszłości Galicyi, ale żydowskich i czyta opis jakiegoś buntu żydów zredagowany z patosem, jaki spotyka się w powieściach historycznych. A więc tłumy żydów, górali, policya, komisarz, żandarmerya, słowem, rewolucya. Podano nawet przebieg „wypadków“ według godzin.

Przypadkowo dowiadujemy się, na czem polegały „rozruchy żydowskie“ „Wieku“. Żyd pewien nie chciał, czy nie mógł zapłacić taksy, sprowadzono go na policyę i stąd awantura, która w wyobraźni „ich“ korespondenta wyolbrzymiała do rozmiarów rozruchów, jakieby „Wiek“ także we Lwowie mógł codziennie „robić“. Możnaby „Wiekowi“ nie czynić zarzutu z robienia senzacyi choć sezon obecny nie jest bardzo ogórkowy, skoro mu tego potrzeba. Poco jednak to alarmowanie opinii o rozruchach żydowskich, poco przywodzenie na pamięć haniebnych wypadków z lat dziewięćdziesiątych? Tego nie wie zapewne sam korespondent Szczawnicowy, chyba, że „robi na wiersze“.

---

W najbliższym już czasie ma wejść w życie we Lwowie staraniem organizacyi moskalofilskiej instytucya handlowa „Russkij torgowyj „Dom“. „Pierwszy krok już zrobiono — pisze, donosząc o tem „Haliczanin“ — na polu oswobodzenia „ruskiego“ włościaństwa i mieszczaństwa ze szponów żydowskiego handlu — teraz kolej na „ruskie“ społeczeństwo“.

Ukraińcy wzywają do bojkotu żydów w „Narodnem słowie“ Moskalofile w „Haliczaninie — jedni i drudzy, działają najprawdopodobnej w myśl owych „ruskich sympatyi“ dla żydów, przypisywanych Rusinom przez partyę syońską.

---

Wydawany przez posła Dra Grossa, Tygodnik zamieszcza kilka trafnych uwag o ankiecie przeciw nędzy żydów w Galicyi.

Powtarzamy je za tym organem:

Przedewszystkiem jest rzeczą nie tylko pożądaną ale i nieodzowną, aby w ankiecie reprezentowane były wszystkie odcienia i prądy nurtujące obecnie w społeczeństwie żydowskiem w Galicyi. Wysunięcie jakiegokolwiek czynnika zrozumianem być może łatwo jako rozmyślny krok, mający na celu stworzenie już z góry przygotowanej opinii. Wydział ankiety nie powinien zadowolnić się ani ograniczać żadnym szablonem oficyalnym wysłania zaproszeń, ale zwrócić się także i do ludzi, nie zajmujących wprawdzie żadnego oficyalnego stanowiska, niemniej jednak znających kwestyę żydowską w naszym kraju.

Poza posłami, którzy są widomymi reprezentantami ludności, jest jeszcze cała falanga pracowników, a rady ich i stanowisko w niejednem mogą się przyczynić do wyjaśnienia samej kwestyi i do wytknięcia odpowiednich dróg. Głównie pamiętać należy o tem, że ankieta nie ma zupełnie charakteru akcyi politycznej i troskliwie unikać należy wszystkiego, co mogłoby rzucić wątpliwe światło na jej czysto gospodarczy cel.

Po zatem kwestyonaryusz, który ma być członkom ankiety przedłożony, powinien być stanowczo bardziej elastycznym, aniżeli dotychczasowe kwestyonaryusze w ankietach Wydziału krajowego, n. p. kwestyi szkolnej. Bardzo często podnosiły się głosy, że sama stylizacya pytania, ograniczała i suggerowała odpowiadającym już pewne pojęcia i sądy. O ile szczerą jest intencya ankiety i tych momentów należałoby uniknąć.

Nie wątpimy, że akcya poprowadzona właściwie, zwłaszcza, że w projekcie jest wezwanie przedstawicieli sfer bankowych, chrześcijańskich samopomocy ekonomicznych, wyda pewne rezultaty praktyczne.

Ludność żydowska naszego kraju z niecierpliwością oczekuje tej chwili, w której przekonaćby się mogła, że jest naprawdę przedmiotem życzliwej troski tych sfer, które się do niej dotychczas po macoszemu odnosiły.

---

Jeden z ostatnich zeszytów miesięczników poświęconego demografji i statystyce żydów, wychodzącego od 5 lat w Berlinie (Zeitschrift für Demografie u. Statistik der Juden) podaje ciekawe daty statystyczne, dotyczące liczby posłów żydowskich i ich przynależności partyjnej w latach 1867—1907. W okresie wyborów pośrednich 1867—1873, gdy sejmy wysyłały delegatów do Rady państwa — Izba posłów miała 4 żydów — po jednym z Czech i Galicji, tudzież 2 z Austrji dolnej. Przy pierwszych wyborach bezpośrednich do Rady państwa w r. 1873 weszło do Izby posłów 13 żydów (5 z Galicji): 8 żydów wybranych w prowincjach zachodnio-austryjackich, tudzież 4 galicyjskich posłów żydowskich weszło do niemiecko-centralistycznej partji konstytucyjnej, a tylko jeden z Galicji wstąpił do Koła polskiego.

Na 13 żydów wybranych do parlamentu w roku 1879 — 9 żydów austryjackich, tudzież jeden z Galicji weszło do partyi liberalnej, 3 inni posłowie żydowscy z Galicji wstąpili do Koła polskiego.

W r. 1885 z 4 żydów wybranych w Galicji 3, należało do Koła polskiego: 1 żyd galicyjski, tudzież 7 austryjackich należało do ówczesnego klubu niemiecko-austryjackiego, nadto 2 weszło do klubu czeskiego, 1 do prawego centrum, 1 pozostał dziki. Ogólna liczba posłów żydowskich w latach 1885—1891 wynosiła 15.

Od r. 1881 wszyscy żydowscy posłowie z Galicji wchodzą już stale w skład Koła polskiego a mianowicie w latach 1891—1897 pięciu, w latach 1897—1900 i 1901—1906 po sześciu. Zjednoczona lewica niemiecka w Radzie państwa miała w r. 1891, 7 żydów, jeden należał do klubu liberalnego centrum, jeden dziki. W perjodzie 1891—1897 było w Izbie 14 posłów żydowskich.

W następnym okresie wyborczym 1897—1900 widzimy w Izbie 11 tylko posłów żydowskich, z których 6 należy do Koła polskiego, 3 do wolnego niemieckiego zjednoczenia, nadto jeden dziki i jeden socjalista.

W latach 1901—1906 posiada parlament 11 posłów żydowskich, z których 6 należało do Koła polskiego, 2 weszło do niemieckiego stronnictwa postępowego; nadto było dwóch dzikich i jeden socjalista.

Wyniki wyborów do parlamentu w roku 1907 są ogólnie znane, w szczególności z Galicji weszło do parlamentu dziesięciu posłów żydowskich.

# Z tygodnia.

### Ograniczenia dla żydów.

W kancelaryi ministra oświaty Schwarza w Petersburgu, wywieszono ogłoszenie następującej treści: „Ministerstwo oświaty nie będzie przyjmowało żadnych podań, dotyczących dopuszczenia żydów do wyższych zakładów naukowych ponad normę. Do rad uniwersyteckich rozesłano cyrkularz, polecający aby wszelkich w tym kierunku starań zaniechano, gdyż minister rozpatrywać ich nie będzie“.

### Drugi zjazd rabinów.

Komisja redakcyjno-wykonawcza b. zjazdu rabinów z gubernji Królestwa Polskiego, poczyniła odpowiednie kroki celem uzyskania

pozwolenia władzy na urządzenie drugiego zjazdu rabinów, na którym mają być omawiane sprawy, których nie zdolano załatwić na zjeździe poprzednim z powodu krótkotrwałego terminu. Jenerał-gubernator, jak również i minister spraw wewnętrznych na prośbę komisji odpowiedzieli odmownie.

### Trzeci poseł żydowski do Dumy.

Wedle doniesień „Rjeczy" postanowiła partya kadetów z Odessy przy nadchodzących uzupełniających wyborach do Dumy postawić kandydata w osobie tamtejszego adwokata A. E. Brodskiego. Na szczególną uwagę zasługuje okoliczność, że przewódcy kadetów domagają się sami wybrania trzeciego żyda do Dumy albowiem zdaniem ich dotychczasowa działalność 2 posłów żydów w Dumie nie wystarcza do skutecznego zastępowania interesów ludności żydowskiej w Rosyi. Mimo jednak stosunku procentowego odeskich wyborców, stanowiącego 40% żydów a 20% kadetów, zachodzi obawa czy rząd nie przedsięweźmie jakichś środków nadzwyczajnych celem obalenia kandydatury Brodskiego. Gdyby jednak wybory odbyły się w normalnych warunkach, nie ulegało by wątpliwości że wybór trzeciego posła żydowskiego do Dumy jest zapewniony.

### Żydzi w kryminalistyce rosyjskiej.

Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości wydało tabelę statystyczną wykazującą liczbę zbrodni popełnionych w r. 1905. Z zajmującego tego zestawienia wyjmujemy następujące daty:

Ogółem zasądzono:

| | |
|---|---|
| Rosyan | 31.688 |
| Polaków | 6.959 |
| Żydów | 2.209 |
| Łotów | 876 |
| Estończyków | 807 i t. d. |

Zasądzonych było zatem 67·5% Rosyan, 14·8% Polaków i 4·7% Żydów.

### Przejście na żydowstwo w Rosyi.

Rosyjskie pisma antysemickie ogłaszają bez przerwy komunikaty dotyczące rzekomego wzrostu liczby przejść na żydowstwo. Starają się one wykazać, iż ustawa o wolności wyznania prowadząca do emancypacyi żydów oddziaływa w wysokim stopniu na dezercyę wielu Rosyan z pod sztandaru wiary. Wskutek tego alarmu, wezwał rząd rabinów oraz prowadzących metryki żydowskie do przedłożenia wszelkich odnośnych dat dotyczących owej zmiany wyznania. O ile z przedłożonego materyału wynika, można już dziś wnioskować, że prasa antysemicka sprawę tę znacznie przesadziła, Wieści pism antysemickich o tyle są uzasadnione, iż ci żydzi, którzy poprzednio nie przyznawali się do żydowstwa, korzystając z ulgi ustawy nie kryją się więcej ze swej przynależności do religii żydowskiej. Ponadto skonstatować należy przejście na żydowstwo kilkunastu członków t. zw. sekty „sabataistów".

### Podatki żydów berlińskich.

Wedle rocznika statystycznego miasta Berlina, było w r. 1905/6 29429 żydów-podatników, którzy wpłacili 10,517.535 marek. Na jednego podatnika-żyda przypada więc 357.42 marek. W tym roku stanowili żydzi 4·84 prc. ogółu ludności, zaś 14·28 prc. ogółu podatników, wnieśli zaś 20·76 prc, zatem blisko jedną trzecią ogólnej kwoty, pobranej przez rząd jako podatek dochodowy. Na każdego podatnika przypada przeciętnie 165·84 marek, przeciętny zatem podatnik-żyd płaci o 191·58 marek więcej, od każdego innego.

### Uwięzienie 1,000 emigrantów.

Wychodźcy żydowscy, którzy wyjechali niedawno do Ameryki, donoszą, że przy wylądowaniu uwięziono około 1,000 osób na wyspie Ellis, ponieważ nie mieli przy sobie po 50 rb., jak tego wymaga ustawa emigracyjna. Władze grożą, że ich odeślą. Tymczasem jest wśród nich wiele osób, które nie mogą wrócić do Rosji, mimo, że — jak piszą — władze rosyjskie bardzo chciałyby ich dostać z powrotem. W więzieniu, w którem trzymają emigrantów, jest miejsce jedynie dla 200 osób, a mimo to przebywa tam ich około tysiąca. Nie wypuszczają ich nawet na dwór, żeby zaczerpnąć świeżego powietrza. Tymczasem w izbach jest tak ciasno, że ruszyć się nie można. Emigranci sypiają na mokrej i brudnej podłodze, noszą po 3 — 4 tygodnie koszulę, bo nie mają przy sobie bagażu. Co pewien czas odsyłają z powrotem partję emigrantów. Niektórzy grożą, że się utopią, jeżeli ich się odeszle do Rosji. Urzędnicy amerykańscy narzekają także na olbrzymią pracę około tych emigrantów. W zeszłym tygodniu odesłano z powrotem około 600 osób, w tym tygodniu mają wysłać jeszcze 278 emigrantów.

### Flota turecka, a żydzi.

Wskutek odezwy jednego z dzienników w Konstantynopolu do narodu tureckiego w sprawie wybudowania dwóch wielkich okrętów wojennych ze składek publicznych, przyłączyło się wielu bogatych żydów do tej akcyi przyczem zobowiązali się przez pewien czas składać miesięcznie na ten cel znaczniejsze sumy. Do akcyi tej przyłączyły się też pisma żydowskie w Konstantynopolu, Salonice, Smyrnie, Adryanopolu i Jerozolimie, a pisma tureckie podnoszą i omawiają z zadowoleniem udział żydów w tem patryotycznem dziele.

### Zakupno gruntów w Smyrnie.

Dzienniki tureckie donoszą, że „Alliance Israelite Universelle" w Paryżu uchwaliła zakupić w wilajecie Smyrna wielką część gruntów będących poprzednio własnością ekssultana Abdul Hamida, a następnie podarować je rządowi tureckiemu.

## Korespondencye.

### Lublin.

W ostatnich czasach starania nad pozyskaniem samorządu dla miast Królestwa Polskiego zdawały się wydawać pewne konkretne kształty i formy. Nie ulega wątpliwości iż podstawą tego projektu samorządu musi być przedewszystkiem równe i sprawiedliwe traktowanie wszystkich obywateli, którzy płacąc podatki, powinni też w równym stopniu korzystać ze wszystkich praw.

O ile zasada nierówności praw i obowiązków w odniesieniu do ludności żydowskiej jest bardzo często praktykowaną, to właśnie w Rosyi jest pod tym względem tak anomalny stosunek, iż wszelkim czynnikom racyonalnie myślącym i dbającym o rozwój kraju i ludności kraj ten zamieszkującej, zależeć powinno na łagodzeniu tych różnic, na zatarciu nierówności prawa i obowiązku.

Projekt rządowy rosyjski tyczący samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem trzyma się dawnych tradycyj, polegających na ciągłem ograniczaniu ludności żydowskiej, na niedopuszczaniu jej do możności rozstrzygania o swych losach, słowem pomny jest na każdym kroku tych praw i nakazów, które każą żyda upośledzać i gnębić.

Polityka rosyjska ma jednak inne jeszcze zadania na myśli, jej staraniem jest nietylko inorodowców gnębić i uciskać, lecz również wywoływać konflikty między ludami znajdującemi się pod „uszczęśliwiającem berłem cara rosyjskiego".

Dlatego przedstawia się, iż ludnoćć polska sama żąda ograniczenia żydów, iż ludność ta nie pragnie dopuszczania żydów do samorządu. Cele rządu rosyjskiego są zbyt widoczne, rozdwojenie ludności polskiej, rozdwojenie między Polakami, a masami żydowskiemi.

Rząd dobrze wie o tem, iż ludność żydowska w Królestwie, tj. ludność ta od wieków tu zamieszkała, a przedewszystkiem inteligencya jest i czuje się polską, stanowi wzmocnienie polskiego żywiołu. O świadomości tego faktu o osądzeniu ważności tych faktów dąży rząd rosyjski konsekwentnie do tego, by dobre stosunki zamącać, by rzucać hasła zawiści i walki, hasła namiętności i propagować idee niezgody i swarów.

Obecnie wszyscy, a przedewszystkiem ludność żydowska świadomą jest tego wielkiego znaczenia projektu samorządu i stara się o zniesienie tych przepisów, które są dlań nader ważne i stanowią podstawę możności dalszego współżycia. Stworzenie tych podstaw jest postulatem nie chwili, lecz postulatem konieczności na przyszłość w której ułożyć się mają stosunki trwałe między ludnością, stosunki dające możność dalszego pomyślnego rozwoju współżycia.

Przedewszystkiem obecnie należy się starać, aby sama ludność żydowska miała sposobność zapoznać się z projektem rządowym, poznała jego ujemne strony i ograniczenia i dążyła z całych sił do ich zniesienia.

Skutkiem tego utworzyła się też w Lublinie grupa żydów, która wzięła sobie za zadanie obznajmianie społeczeństwa z żądaniami, jakie żydzi stawiają rządowemu projektowi samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Grupa ta uważa obecnie za swój obowiązek występywać z całym naciskiem przeciw tym tak bardzo szkodliwym, a w gruncie rzeczy zupełnie nieuzasadnionym ograniczeniom, jak projekt opracowany jednostronnie przez rząd zawiera.

Grupa ta w świadomości faktów, w znajomości faktycznych i okoliczności i stosunków jest słusznie przekonaną, iż nowy projekt przyczyni się może w sposób wysoce niebezpieczny i szkodliwy do wywołania bardzo złych stosunków między Polakami, a ludnością żydowską.

Należy się spodziewać, iż akcya ta przy odpowiedniem poparciu sfer miarodajnych pomyślnym będzie uwieńczona skutkiem.

*T. H.*

### Rzeszów.

W ostatnim numerze „*Jedności*" zamieściliśmy korespondencyę otrzymaną od przygodnego korespondenta, w której doniesiono że p. Dr. Wilhelm Hochfeld usuwa się z życia politycznego.

Stały nasz korespondent rzeszowski prosi nas o ogłoszenie, że wiadomość podana jest mylną, gdyż Dr. Hochfeld zrezygnował tylko z godności prezesa kahału stanowczo, z godności zaś II-go wiceburmistrza tylko przejściowo, mianowicie na czas wycieczki swojej za granicę kraju; gdyż z powodu urlopu burmistrza i wiceburmistrza, ktoś musiałby przez Radę miejską być zdesygnowany do urzędowania w czasie nieobecności wszystkich trzech członków prezydyum.

# KRONIKA.

**Kupcy przeciw rozporządzeniu Magistratu.** Zaniepokojeni rozporządzeniem magistrackiem, zakazującem wywieszania towarów nad sklepami i umieszczania szyldów poprzecznych, udali się kupcy i handlarze, zagrożeni tem rozporządzeniem w swej egzystencyi do Stowarzyszenia lwowskich kupców z prośbą, by wzięło ich w obronę. Wydział Stowarzyszenia przyrzekł zająć się tą sprawą i przedewszystkiem wybrał z łona swego deputacyę, która pod wodzą zastępcy przewodniczącego p. Józefa Rappaporta udała się do prezydenta Ciuchcińskiego, oraz wiceprezydentów dra Rutowskiego i Aszkenazego i przedstawiwszy, na jak wielkie straty materyalne narazić może drobne kupiectwo ostatnie rozporządzenie Magistratu, prosili jeżeli nie o cofnięcie, to przynajmniej o złagodzenie tego rozporządzenia. Deputacya była przyjęta bardzo uprzejmie i otrzymała zapewnienie, że rozporządzenie będzie jak najłagodniej zastosowane i przedewszystkiem zrazu tylko na pryncypalnych ulicach.

Onegdaj odbyło się Zgromadzenie kupców, na którem deputaci zdawali sprawę ze swej misyi, zapewniając kupców, że prezydyum miasta nie ma zamiarów szkodzenia kupiectwu i poniżenia stanu i prosi z drugiej strony kupców, by sami dbali o estetyczny wygląd miasta.

Po kilku przemówieniach uchwalono następującą rezolucyę: 1) Zgromadzenie protestuje jak najenergiczniej przeciwko rozporządzeniu Magistratu, zakazującemu umieszczania wywieszek i szyldów poprzecznych; 2) Zgromadzenie domaga się, aby ulice Krakowska, pl. Krakowski, Żółkiewska, pl. Gołuchowskich, Kazimierzowska, Boimów, Serbska, Ruska i Sobieskiego, były jako ulice drugorzędne, z pod rozporządzenia tego wyjęte; 3) Zgromadzenie oświadcza się za ujednostajnieniem szerokości, długości i wyglądu szyldów poprzecznych.

Uchwały te zostaną zakomunikowane prezydyum miasta z prośbą o ich rozważenie i uwzględnienie.

**Mogiła Berka Joselowicza** Pisma warszawskie donoszą, że hr. Żółtowski, właściciel Bedlna, obok Kocka w gubernii siedleckiej, w setną rocznicę bohaterskiej śmierci Berka Joselowicza kazał na kopcu, wznoszącym się na jego grobie, ustawić olbrzymi kamień z napisem.

Napis ten brzmi:

„Berek Joselowicz, pułkownik wojsk polskich, Szef szwadronu w 5-ym pułku strzelców konnych Wielkiego księstwa Warszawskiego. Kawaler orderów „Legii honorowej“ i „Virtuti militari“. Zginął w bitwie pod Kockiem 1809 r. Tu pochowany. W setną rocznicę zgonu 1909 r.“

**Milionowy dar.** Bankier londyński Ernest Schiff pochodzący z Austryi, ofiarował onegdaj z okazyi dnia śmierci swego brata Alfreda Schiffa tamtejszemu szpitalowi dla rekonwalescentów 100.000 funtów szterlingów. (2,400.000 koron).

**Literaci żydowscy** w Warszawie czynią starania o założenie oddziału Petersburskiego Towarzystwa Literackiego.

**Zgon starszego rabina z Aradu.** W ubiegły wtorek zmarł nadrabin aradskiej gminy postępowej Dr. Aleksander Rosenberg w 64 roku życia. Zmarły, który w życiu publicznem miasta Arad niemałą odgrywał rolę był zarazem członkiem tamtejszej reprezentacyi miejskiej. Wielkiego rozgłosu nabrało też jego przekonanie co do udzielania ślubów małżeństwom mięszanym między żydami a chrześcijanami, których to błogosławieństw niejednokrotnie udzielał. Ta okoliczność wywołała nietylko w sferach ortodoksyjnych. lecz zarówno wśród postępowców niemałe wrażenie i doprowadziła do tego, że zmuszono tego, jak go ironicznie przezwano „rabina od małżeństw mięszanych“ by wykonywania dalszych nowoczesnych procederów w synagodze zaniechał. Mimo tego szczególnego „wykolejenia“ jednak był zmarły ogólnie lubiany. Był on członkiem komisyi egzaminacyjnej seminaryum rabinackiego w Budapeszcie, oraz pozostawił po sobie sławę człowieka na polu wiedzy talmudycznej w wysokim stopniu wykształconego.

**Akcya przeciw noszeniu chałatów,** powstała od niedawna w Warszawie. Długa kapota uważaną bywa odtąd jako znak reakcyjnych poglądów, któremu postępowy człowiek musi zapobiedz. Liczni kupcy żydowscy żądają wobec tego od swego personalu usunięcia tego rodzaju odzieży, lub grożą wydaleniem z pracy. Zarówno w lokalach publicznych starają się unikać styczności z ludźmi w chałatach.

**Finansiści warszawscy a Hiszpania (??)** Rewolucyą hiszpańską bardzo się interesowali finansiści warszawscy. Jak bowiem pisze „Unser Leben“, pretendent do tronu, Don Jaime, bawiąc w Warszawie, narobił tu długów. „U niektórych żydów warszawskich — pisze gazeta — znajdują się jeszcze jego weksle, które uważali już za nic niewarte, teraz zaś proszą oni Boga, żeby karliści w Hiszpanii zwyciężyli, bo gdy Don Jaime zostanie królem, to popłaci długi“.

**Strzelanina w synagodze.** Na Pelcowiznie pod Warszawą, w sobotę, gdy — jak pisze „N. Welt“ — dawny rabin ze swym synem przyszli na nabożeństwo do synagogi, kilka osób zażądało, żeby ją opuścili. Gdy rabin odmówił, wybuchł silny zatarg, po którym doszło do bójki. Kobiety, wobec takiego skandalu w „świątyni“, pobiegły po strażników. Gdy ci przybyli, bójka wrzała z taką siłą, że nie można było przywrócić spokoju, dopóki nie wystrzelono kilka razy w powietrze. Nabożeństwo nie zostało dokończone. Wśród biorących udział w bójce jest dużo rannych.

**Teatr mały w Warszawie** wystawia obecnie oryginalną sztukę p. t. „Odrodzona Ewa“ Heleny Rozgórskiej, w której autorka przedstawia stosunki łódzkie oparte na własnych spostrzeżeniach, a w szczególności zajmuje się stosunkami towarzyskiemi średnich sfer inteligencyi żydowskiej wykazując, iż mimo postępu czasu małżeństwo uważane bywa dotąd niejednokrotnie jako interes handlowy za pośrednictwem „swatów“. Sztuka ta wzbudziła zainteresowanie wśród ludności warszawskiej.

**Ponowne obsadzenie posady żydowskiego cenzora w Kijowie.** Wedle doniesień „Rjeczy“ została ponownie obsadzoną posada cenzora dla pism żydowskich w Kijowie. Posadę tą w r. 1906 zniesiono, a powody tych nowych zarządzeń nie są bliżej znane.

**Raczkowskij żydem.** Gazety żydowskie donoszą, że nie tylko Azef i Harting, lecz i słynny Raczkowskij jest żydem i był nawet syonistą. Przed 11 laty kupił sobie kolonię w Palestynie. Kolonią tą zarządza obecnie brat Raczkowskiej, chasyd. W Jaffie palestyńskiej mieszka rodzony brat Raczkowskiego. Żydzi koloniści unikają szwagra Raczkowskiego, mimo nabożności tegoż.

## Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia
### Franciszka Tabaczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3

TELEFON Nr. 954. 308

urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.

Większym odbiorcom znaczny opust.

Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3, ul. Sykstuska l. 26, ul. Sobieskiego l. 21, ul. Łyczakowska 10, ul. Piekarska 22, ul. Zimorowicza 5, ul. św. Zofii 3, ul. Kazimierzowska 47 ul. Gródecka 51, ul. św. Stanisława 4. — Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954

FT MARKA OCHRONNA

---

Dostawiamy codziennie do mieszkań

## MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

### MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

---

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

## Dom bankowy i kantor wymiany
## SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

---

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## Bank hipoteczny
### Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

### Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

LECZNICA ZĘBÓW ORAZ LABORATORYUM TECHNICZNE
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO
Lwów, pl. Halicki l. 7. 31
Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.
nad kawiarnią centralną.

---

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

## N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

---

## LWÓW
pl. Zbożowy — ul. Słoneczna.

WIELKI FRANCUSKI

## CYRK ANGELO

pod dyrekcją właścicielki: M-me Solange d'Atalide.

**Codziennie**
o godz. 8¼ wieczór.

WIELKIE
GALOWE
PRZEDSTAWIENIE

Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. St. Gabrjela, ulica Karola Ludwika l. 3.

Ceny miejsc wraz z podatkiem na ubogich: Galerja 1 kor. — II. miejsce siedzące kor. 1·70. — I. miejsce (Fotel) kor. 2·75. — Fotel numerowany kor. 4·40. — Numerowane miejsce w loży kor. 5·50. — Numurowane miejsce w loży zbiorowej kor. 6·60. — Dzieci niżej lat 13 płacą na przed. popoł. połowę. — Kasa cyrkowa otwarta jest od godz. 10 rano.

---

## Stanisław Białowąs
315 absolwent kursu ortoped.
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 11.

poleca OBUWIE WŁASNEGO WYROBU w rozmaitych fasonach. —

Zamówienia i reparacye uskutecznia się w najkrótszym czasie.

---

## Towarzystwo prawnej ochrony podatników
we Lwowie, ul. Sienkiewicza l. 5, l. p.

załatwia z pomocą sił konceptowych, fachowo-wykształconych (byłych urzędników skarbowych)

**zeznania** do podatków osobisto dochodowego-rentowego, powsz. zarobkowego i t. d.

**podania** o wstrzymanie egzekucyi i zezwolenie na spłatę podatków i należytości stemplowych i prawnych.

**rekursa** przeciw wymiarom wszystkich podatków i należytości oraz we wszystkich sprawach karnych, podatkowych, konsumcyjnych i browarnianych

Wpisowe 1 Korona, wkładka roczna 2 Koron. 331

---

## DRUKARNIA
i własny wyrób stampilij 306
## I. FRIEDMANA
(dawniej M. W. Tauber)
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,

wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — - - - i po cenach przystępnych. - - -

---

## Apteka pod „Złotą Gwiazdą"
i laboratorium chemiczne
## PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

### SYRUP SULFOGUAJACOLOWY
i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

**Syrup sulfoguajacolowy** jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

**Syrup sulfoguajacolowy z kolą** kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki Piotra Mikolascha we Lwowie. Ostrzega się przed naśladownictwami.

---

Najmodniejsze parasolki, paski, kołnierzyki, krawatki, rękawiczki i gorsety brukselskie

poleca najtaniej

## Ferdynand Güttler
LWÓW
ulica Halicka l. 20.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.